STRZELEC

WARSZAWA, 15 CZERWCA 1930 ROKU   № 24



Oddział Stare Sioło, zwycięzca Marszu Zadwórzańskiego na punkcie kontrolnym w Kurowicach.

Cena 50 [illegible]

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE

P. K. O.

z wkładką zawiązkową 5 zł. wylosowane przez Czytelników-Rozwiązywaczy „Działu Rozrywek“

są do odebrania

w poszczególnych urzędach pocztowych

Prosimy, by właściciele książeczek, po odebraniu ich, zawiadomili o tem Redakcję.

Do numeru niniejszego dołączamy plakaty o

II WIELKIEJ LOTERJI FANTOWEJ

Związku Strzeleckiego

„STRZELOT II“

prosząc jednocześnie naszych Czytelników o umieszczenie załączników w świetlicach, strzelnicach, sklepach i innych gromadnie odwiedzanych lokalach.

Rok X. Warszawa, 15 czerwca 1930 r. Nr. 24 (326)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

DO OBOZÓW LETNICH

Wkraczamy w okres obozów letnich. Zamiast dusznych pomieszczeń miejskich, rozpalonych murów i bruków — powietrze, słońce i piękna natura. Każdy z nas, mieszkańców większych miast, dobrze wie, ile to trudu i zachodu kosztuje, kiedy w niedzielę chcemy wydobyć się za miasto, by zaczerpnąć w płuca świeżego powietrza i ucieszyć wzrok bujną zielenią łąk i pięknem naszych lasów, a jednak staramy się wykorzystać każde święto, żeby zdobyć siły na cały tydzień pracy w twardych warunkach wielkiego miasta.

Tak, jak to niedziela jest źródłem siły na cały tydzień, tak kilka tygodni spędzonych w czasie lata w właściwych warunkach, są źródłem siły na cały rok, a nieraz kilka lat.

Obozy letnie są prawdziwem dobrodziejstwem dla młodzieży — w okresie bowiem najsilniejszego rozwoju racjonalnie prowadzone ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyczne, gry i zabawy, oraz zaprawa wojskowa, zawsze pod gołem niebem, w miejscowościach podgórskich, albo w otoczeniu lasów — to kapitał na całe życie, a jeśli jeszcze do tego dochodzi możność kąpieli w rzece, jeziorze lub w morzu, to rozkosz takich kilku tygodni niema granic.

W obozie panuje wzorowy porządek, a porządek ten, jak zawsze przy większych skupieniach ludzkich, daje się uzyskać przez rygor, oparty na karności względem przełożonych obozów.

Tego właśnie rygoru nieraz się młodzież obawia— chciałaby ona swobody niczem nieskrępowanej, ale przy takiej swobodzie nie dadzą się prowadzić te właśnie ćwiczenia, które stanowią o rozwoju klatek piersiowych, mięśni, wogóle rozwoju fizycznego, a w następstwie i umysłowego, co wszystko razem w życiu stanowi o zdolności do pracy, a więc i o powodzeniu.

A że zdobywając w obozie tyle wartości dla siebie, można i należy pomyśleć o tych umiejętnościach, które dla wszystkich są przeznaczone, o tych umiejętnościach, które stanowią podstawę obrony naszej Ojczyzny, a dają nam możność zapoznania się z przyszłą naszą służbę wojskową—tego strzelcom tłumaczyć nie potrzeba.

Do obozów więc młodzieży strzelecka — pierwszy tydzień wyda wam się trudny, a później całe życie wspominać będziecie o dobrodziejstwach obozu.

Kto więc z was na ten czas zwolnić się może od pracy, niech go w obozie nie zabraknie.

A jeśli cały czas mówiłem o młodzieży miejskiej, którą to w pierwszym rzędzie dotyczy, to niech i ci z pośród młodzieży wiejskiej, którzy potem swoich kolegów nauczyć będą chcieli wielu nieznanych im jeszcze dziwów, niech śpieszą do obozów letnich Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

IMIENINY PREZESA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Ob. ANTONIEGO ANUSZA

W dniu 13 czerwca r. b. Prezes Związku Strzeleckiego ob. Antoni Anusz obchodził swe Imieniny.

Redakcja i Administracja „Strzelca" tą drogą składa Czcigodnemu Solenizantowi serdeczne życzenia.

Jan Kochanowski z Czarnolasu

W czterechsetną rocznicę urodzin.

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą Ojczyźnie...“

W roku bieżącym przypada czterechsetna rocznica urodzin pierwszego wielkiego poety dawnej Rzeczypospolitej Jana Kochanowskiego z Czarnolasu (Czarnolas, rodzinna wieś Kochanowskiego w obecnem województwie kieleckiem, powiat iłżecki). Z tej też okazji odbyły się w Krakowie w ubiegłym tygodniu dwa wielkie zjazdy najwybitniejszych językoznawców i uczonych, żeby w ten sposób złożyć hołd Piewcy pięknego słowa i miłości Ojczyzny; z hołdem uczonych łączy cały naród uczucia wdzięczności dla zasług Poety.

Jan Kochanowski z Czarnolasu był poetą z Bożej łaski. Opiewał w swoich wierszach to, co szczerze i głęboko ukochał: A więc przedewszystkiem wieś polską, cichą, spokojną, swoje radości i smutki, jako ojca rodziny, miłość Ojczyzny i cnót rycerskich; wielbił Boga stwórcę wszechrzeczy, jak prawdziwy, wierzący chrześcijanin. Któż z nas nie zna jego potężnej w swej prostocie pieśni: „Kto się w opiekę“? A pisał to wszystko językiem tak pięknym i bogatym, jak nikt przedtem. Dla wielu pokoleń po sobie był mistrzem słowa i formy niedoścignionym. Dopiero trójca wielkich naszych romantyków: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński podjęła Jego spuściznę.

A przez to właśnie, że lutnia poetycka Kochanowskiego sięgnęła do źródeł rzeczy ojczystych, do kultury ludowej i że swoje utwory ujął w kunsztowną formę, dał poznać, i swoim i obcym bogactwo i piękno języka polskiego. On pierwszy wprowadził naszą twórczość kulturalną do rodziny wysokich kultur innych starszych od nas narodów Europy Zachodniej. Wielu ówczesnych wybitnych uczonych i pisarzów niemieckich, włoskich uczyło się po polsku i przyjeżdżało do nas, żeby móc poznać lepiej twórczość polską i polską literaturę. Przodowaliśmy wówczas innym narodom nietylko wielkością Rzeczypospolitej, ale i kulturą. I w tem też głównie tkwiła nasza moc państwowa.

Jan Kochanowski z Czarnolasu był nietylko poetą - artystą, ale również, a może nawet przedewszystkiem, poetą - obywatelem, stojącym na straży idei państwowej. Całą jego twórczość przenika mocno



Jan Kochanowski.

idea silnej Polski, opartej o odrębność i żywotność psychiki narodowej, a strzeżonej przez obywateli o charakterach silnych, zawsze ofiarnych z mienia i krwi na wezwanie Ojczyzny. Stąd też, mimo odległe czasy, tak bliskim dla nas strzelców jest Jan Kochanowski ze swym nakazem służby „ku pożytku dobra pospólnego“. Przecież i my ślubujemy, że dobrem naszem najwyższem jest dobro Państwa.

Jan Kochanowski żył w okresie Złotego Wieku, kiedy Rzeczpospolita dosięgała szczytu swej potęgi. Duszę Jego przenikało tchnienie wielkości czasów Jagiellońskich. To też sercem całem przejął się ideą Stefana Batorego i Jana Zamoyskiego, którzy wbrew warcholskiej szlachcie wytyczali Polsce nowe wielkie drogi. Wpatrzony w czyny wielkiego króla i wielkiego hetmana, stał się natchnionym pieśniarzem jego sławy.

Jakże współcześnie brzmią jeszcze rycerskie słowa poety:

...a o wolność miłą,
Godzi się oprzeć, by więc i ostatnią siłą“.

To właśnie umiłowanie wolności nakazywało nam zwyciężać pod Wielkiemi Łukami, Kircholmem; w imię „wolności miłej“ szły walczyć pokolenia we wszystkich walkach powstańczych, aż do Legjonów w wielkiej wojnie światowej. Zresztą w imię zachowania i utrwalenia tej Wolności, krwawo zdobytej trwamy i my na posterunku, jakby dla wykonania wielkiego i zawsze aktualnego testamentu Poety.

Albo np. jakże nowocześnie i przekonywająco brzmią słowa Poety o potrzebie siły duchowej u żołnierza, decydującej o zwycięstwie:

„Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje,
Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje“.

Widział wady w społeczeństwie szlacheckiem, osłabiające państwo. Ośmieszał je i gromił. Przeciwstawiając się modnemu naówczas wyjeżdżaniu na naukę zagranicę młodzieży szlacheckiej, sformułował zasadę, która jest podstawowym warunkiem bytu i szczęśliwości państwa i po wszystkie czasy zostanie naszą wytyczną:

„Każda rzeczpospolita swoją sprawą stoi,
Do której jeszcze z młodu dzieci wieść przystoi“.

To już przemawia nietylko poeta, ale wychowawca, polityk.

A już na zawsze zostanie żywa i nieśmiertelna prawda słów poety:

„A jeśli komu droga otwarta do nieba,
Tym, co służą Ojczyźnie. Wątpić —nie potrzeba,
Że co im zazdrość ujmie, Bóg nagradzać będzie,
A cnota kiedykolwiek miejsce swe osiądzie“.

W czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego złóżmy hołd wielkiemu przywódcy duchowemu, że wypełniać będziemy testament Jego pracy „ku pożytku dobra pospólnego“.

M. G.

STRZELANIE MAŁOKALIBROWE

Przyrządy celownicze.

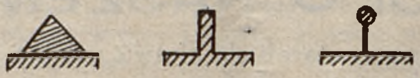
Nie chciałbym tutaj opowiadać obszernie o potrzebie przyrządów celowniczych dla kierowania broni na cel i o prawidłach ich użycia, zasady te są jednakowe dla każdej broni, a zapoznanie się z niemi jest jedną z pierwszych rzeczy, jakie strzelec musi przejść w wyszkoleniu strzeleckiem, zresztą, rzeczy te ująłem już raz bardzo obszernie w swojej broszurce „A. B. C. strzelania", wydanej przez Związek Strzelecki, i nie warto ich powtarzać.

Podkreślę natomiast niektóre wiadomości i szczegóły, które mogą bardziej obchodzić strzelca małokalibrowego.

Na tej broni, z którą spotykamy się na początkach wyszkolenia strzeleckiego mogą istnieć 2 rodzaje przyrządów celowniczych. Są to t. zw. przyrządy otwarte, oraz przyrzydy zakryte, kołowe względnie przeziernikowe.

Przyrządy otwarte składają się ze zwykłej muszki, nie osłoniętej pierścieniem, mającym za zadanie obronić ją od uderzeń, od pojaśnienia i, trzymać stale w cieniu, czyli w jednakowem oświetleniu oraz z szczerbiny na celowniku. Muszki odsłonięte bywają zwykle 3-ch kształtów, a więc trójkątne, słupkowe i kulkowe.

Muszka trójkątna jest spotykana najczęściej na karabinach wojskowych, a dzięki temu znajdujemy ją również wielokrotnie na karabinkach małokalibrowych, które mają być podobne do wojskowych. Twórcy takich muszek wyobrażali sobie, iż będą one z jednej strony trwałe i bardzo wytrzymałe na uderzenia na skutek szerokiej, mocnej podstawy, z drugiej zaś, ich ostrze ułatwi dokładne celowanie, ponieważ stanowi jeden punkt, na którym należy osadzić cel. Jednakże doświadczenie bardzo wielu dobrych strzelców stopniowo doprowadziło do przekonania, iż muszki te nie należą do najlepszych z następującego powodu: Ostre zakończenie muszki przy wysiłku oka podczas celowania nie jest dostatecznie wyraźnie widocznem, sam wierzchołek jakgdyby zaciera się, a zaciera się inaczej w różnych oświetleniach. To też strzelec nie celuje zbyt dokładnie i czyni to nierównomiernie, wykazuje bardzo duże różnice w różnych oświetleniach, strzały jego padają wyżej lub niżej. Dlatego też, na kilku karabinach wojsko-



3 kształty muszek.

wych, wykonanych później od tych które są zaopatrzone w muszkę trójkątną, spotykamy muszkę słupkową.

Muszka ta posiada wierzchołek płaski, bardzo wyraźny, który się daje zrównać doskonale z jednej strony z krawędziami szczerbiny, z drugiej z celem. Jest ona znacznie mniej wrażliwa na różnice w oświetleniu, niekiedy zato fakt, że niema jednego ostrza a płaszczyznę u góry może utrudnić bardzo dokładne wybranie punktu celu w



Muszka trójkątna z ochraniaczami.

kierunku poziomym, t. j. powoduje to, iż strzelec będzie strzelał raz w prawo, raz w lewo. Jednakże odchylenia te są zawsze bardzo drobne.

Do takich muszek, ale już przesadzonych co do szerokości, należy muszka na karabinach francuskich. Jest ona właściwie kwadratowa, a dla ułatwienia celowania dokładnego posiada na środku górnej płaszczyzny jakiś rodzaj rowka, który zresztą jest dla strzelca zupełnie niedostrzegalnym w czasie celowania. Jednakże przy przyzwyczajeniu można i z takiej muszki strzelać nadzwyczaj dokładnie.

Muszki kulkowej nie używa się na broni wojskowej, ze względu na to, iż jest ona bardzo łatwa do odłamania i skrzywienia. Spotykamy ją często na broniach myśliwskich i na niektórych karabinkach małokalibrowych; nie jest ona godną polecenia w żadnym wypadku, chyba tylko dla specjalnych rodzajów strzelania, gdzie zależy na szybkim strzale, nie nadzwyczajnie dokładnym. Do tego celu służy dobrze ponieważ oko łatwo chwyta jej zakrąglenie i umieszcza ją prędko w szczerbinie.

Spotykamy niekiedy muszki srebrzone, białe względnie złocone od tej strony, z której strzelec na nią się patrzy. Mogą one być użyteczne przy strzałach w lesie, na ciemnem tle, lub o zmroku, kiedy muszka czarna łatwo zanika. Natomiast dla strzelania do celu i do użytku wojskowego są one zupełnie szkodliwe, gdyż odbijają światło dzienne, tworząc błyszczący punkt i bardzo utrudniają celowanie. Dobra muszka wojskowa i tarczowa powinna być zupełnie czarna, matowa, nie lśniąca. W tym celu tylnia część muszki, która znajduje się naprzeciwko oka nie jest polerowana, powinna zostać chropawą i odpowiednio poczernioną.

Jeżeli jednak w czasie użycia muszka pobieleje na skutek wycierania się o rozmaite przedmioty (czego trzeba starannie unikać), lepiej muszki nie czernić na nowo na ogniu lub kwasami, a poprostu dobrze okopcić przed użyciem zapomocą zapałki lub zapalniczki benzynowej. Taki kopeć jeszcze mniej odbija światło od fabrycznego poczernienia i jest dokładniejszy — oczywiście na krótki czas.

Przy niektórych muszkach wojskowych spotykamy specjalne ochraniacze, które mają na celu nie pozwolić na zbicie ostrza muszki i ubezpieczyć ją przed wytarciem.

Ochraniacze takie spełniają swoje zadanie dobrze, chroniąc muszkę w zupełności, mają jednak tę wadę, że zaciemniają trochę pole widzenia strzelca, zasłaniając przedmiot do którego on celuje, a przy strzelaniu bardzo szybkiem, w zdenerwowaniu, po nocy, zdarza się niekiedy, iż strzelec złapie w szczerbinę — zamiast właściwej muszki jeden z rogów ochraniacza i, oczywiście chybia haniebnie.

Na niektórych karabinkach spotykamy również ochraniacze nakładane, t. j. takie, które nakrywają muszkę całkowicie i wymagają zdjęcia przed strzałem. Dla broni

tarczowej jest to rzecz dobra, ochraniacze takie jednak dość łatwo zgubić i wtedy oczywiście muszka jest narażona na niebezpieczeństwo.

Streszczając teraz to, co mówiliśmy powyżej zaznaczymy, że najlepszym rodzajom muszek dla karabinków małokalibrowych są muszki słupkowe — o ile używamy przyrządów celowniczych otwartych, jednakże te karabinki, które mają być możliwie najbardziej podobne do przepisowego karabina wojskowego powinny mieć oczywiście taką samą muszkę jak i ten karabin, a więc muszkę trójkątną, bardzo lekko ściętą u wierzchołka, ewentualnie zaopatrzoną w ochraniacze.

J. Podoski.

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE

Ważną rolę dla rozwoju przemysłu i rzemiosł odgrywają środki komunikacyjne; łatwy i tani przewóz towarów wpływa na lepszą kalkulację, dając możność wytworom przemysłu lepszej konkurencji.

Komunikacja może być trzech rodzajów: lądowa, morska i rozwijająca się zwłaszcza po wielkiej wojnie powietrzna. Komunikacja przytem lądowa może być: kolejowa, autobusowo - automobilowa i wozowa. W miarę rozwoju techniki ulepszają się i środki komunikacyjne; kilkaset lat temu utrudniona była nawet komunikacja kołowa— podróże, oraz transporty towarów odbywano konno; w tych też czasach znaczną rolę odgrywała komunikacja wodna — rzeczna. Rozwój nowoczesnych środków komunikacyjnych zaznaczył się dopiero silniej w wieku 18-ym, a więc jakieś 200 lat temu.

W Polsce np. drogi bite (szosy) zaczęto budować dopiero sto lat temu; pierwszą drogę żelazną (kolej) tak zwaną Warszawsko — Wiedeńską, łączącą Warszawę z zagłębiem węglowem, zbudowano w latach 1842 — 48; żegluga parowa na naszych rzekach do dziś dnia jest słabo rozwinięta; telegraf wprowadzono jednocześnie z koleją, telefon zaś dopiero od r. 1884 (w zaborze pruskim). Rozwój środków komunikacyjnych odgrywa pierwszorzędną rolę dla państwa w czasie wojny. Niemcy np. w czasie wojny światowej dzięki swej sieci kolejowej przerzucali łatwo znaczne masy swych wojsk z frontu wschodniego na zachodni i odwrotnie. To też Rosja, licząc się z możliwością wtargnięcia wojsk niemieckich i austrjackich, które łatwiej i szybciej mogły być zmobilizowane, niż rosyjskie — starała się utrudnić najazd austrjacki i niemiecki przez zaniedbanie budowy szos i kolei w strefie nadgranicznej Królestwa i swoich ziem zachodnich.

Austrja, a przedewszystkiem Niemcy starali się ułatwić sobie atak przez rozbudowę sieci kolejowej i szosowej na swojem pograniczu — a i obecnie Niemcy asygnowali półtora miljarda marek (3 miljardy złotych, a więc tyle, ile wynosi roczny budżet państwa naszego) na swoje kresy wschodnie, na popieranie tam niemczyzny, na poparcie handlu, przemysłu, rolnictwa, na budowę nowych dróg; że w tem wszystkiem tkwią wrogie przeciw Polsce zamiary — nie ulega wątpliwości — i Polska musi baczną na to zwrócić uwagę.

Powstałe w 1918 r. nowe państwo polskie objęło koleje w lichym stanie; dzięki organizacjom, istniejącym podczas okupacji dzięki kolejarzom — nie pozwolono Niemcom wywieść całkowicie taboru kolejowego z ziem polskich — ale kolejnictwo zostało podczas wojny bardzo zrujnowane a ponieważ Polska po r. 1918 musiała prowadzić bardzo uciążliwą wojnę z Sowietami, ponieważ odbywał się ciągły spadek marki polskiej, koleje przynosiły deficyty i poprawa była bardzo mała; dopiero od r. 1923 nastąpiła zmiana na lepsze, i choć dziś koleje nasze działają dość sprawnie, to jednak do zupełnie dobrego stanu jest jeszcze daleko: nie ma Polska jeszcze dobrego połączenia kolejowego z morzem — nie ma dostatecznych połączeń z centrami przemysłowemi musi ciągle powiększać tabor kolejowy, budować nowe tory, gruntownie przebudowywać stare, budować mosty i dworce kolejowe, przebudować wreszcie węzeł kolejowy warszawski (co już zresztą od paru lat robi się).

Obecnie sieć kolejowa normalnotorowa wynosi około 17 tys. km., wąsko - torowa około 2 i pół tysiąca km. Na 100 km. kw. powierzchni naszego państwa jest prawie 4 i pół km. kolei, a na 100 tys. mieszkańców przypada 65 km. — ale gęstość sieci kolejowej jest dość różna w różnych dzielnicach Polski; i tak np. w dawnem Królestwie na 100 km. kw. powierzchni przypada kolei 2 i pół km., w dawnym zaborze austrjackim 5 i pół, a w pruskim 9 i pół.

Warszawa np. środek państwa, stolica, ma tylko 7 linij kolejowych, gdy Lwów i Poznań mają po 9. Zarząd dróg żelaznych należy do Ministerstwa Komunikacji; oprócz tego koleje podzielone są na 9 dyrekcyj (Warszawa, Gdańsk, Poznań, Katowice, Kraków, Lwów, Stanisławów, Radom, Wilno).

W stosunku do innych państw świata koleje nasze przedstawiają się następująco:

	PAŃSTWA	długość linij km.	ilość parowoz.	wagony		dł. linij w km.	
				osob	towarow.	na milj. mieszk.	na 1000 km. kw.
1	Belgja	8.141	4 800	9.700	138.000	1.018	267
2	Czechosłowacja	13.620	4.463	8 300	128.000	956	97
3	Francja	43.490	21.178	611.479		1.067	79
4	Węgry	8.566	1.549	2.284	18.758	1.024	85
5	Włochy	26.560	6.902	9.318	156.431	665	86
6	Anglja	32.823	24.045	51.210	773 295	731	133
7	Łotwa	1 780	169	313	4.831	965	27
8	Litwa	1 110	—o—	-o-	—o—	509	20
9	Rumunja	17.717	2 023	4.174	51 234	1.033	60
10	Rosja	72 489	19 507	26.394	405.339	508	3
11	Stany Am.	421 429	68.092	56 814	2 414.083	3 920	44
12	Japonja	26.972	4 758	12.573	67.101	456	69
13	Austrja	6.644	2.693	6•080	32.085	1.106	79
14	Polska	17.000	5.200	11.635	126.087	625	44
15	Niemcy	89.865	28.697	65 583	685.000	1.441	191,7

Przyglądając się powyższym danym, widzimy, że najdłuższą sieć kolejową ze wszystkich państw posiadają Stany Zjednoczone, bo przeszło 400 tys. km. — w Europie zaś Niemcy, później Sowiety, Francja, Anglja, Włochy; długość zaś polskiej sieci kolejowej jest prawie taka, jak rumuńska, a większa trochę od czechosłowackiej.

W stosunku do mieszkańców najwięcej ma kolei Finlandja, później Niemcy, Szwecja, Francja, Węgry — Polska ma mniej więcej tyle, co Włochy, Holandja, lecz więcej, niż Rosja, Litwa, Jugosławja.

W stosunku zaś do powierzchni, najgęstszą sieć posiada Belgja, dalej Niemcy, Holandja, Francja, Anglja, Włochy, Czechosłowacja. Mniej więcej tyle, co Polska, posiada Hiszpanja, Stany Zjednoczone — mniej, niż Polska — Estonja, Finlandja, Jugosławja, Litwa, Łotwa, Norwegja, Szwecja, Rosja, która ma 14 razy rzadszą sieć kolejową, niż Polska.

Tabor z państw europejskich największy posiadają Niemcy, Francja, Anglja; tabor zaś polski jest trochę większy od belgijskiego.

J. B.

IV Marsz Zadwórze — Lwów

Dnia 8 b. m. odbył się na trasie Zadwórze — Lwów 42 klm. IV Marsz Zadwórzański, zorganizowany przez Kmdę Okręgu Lwowskiego.

Wbrew starym tradycjom ze względów finansowych — został w r. b. udział drużyn ograniczony do minimum.

Kiedy w ubiegłym roku startowało około 80 drużyn, w obecnym marszu liczba ich z wyżej wspomnianych powodów musiała być ograniczona do 25. Ponieważ jednak była to liczba maksymalna — a przeważnie tak się dzieje u nas, że zazwyczaj naznaczonej cyfry nie osiągamy, startowało ostatecznie 19 drużyn — z których marsz ukończyło 13 — reszta okazała się tak pod względem cielesnym, jako też i duchowym mniej wytrzymałą.

Dzień na marsz — poprzedzony iście mroźną nocą—która niejedne kości strzeleckie na noclegu do krzty zwarzyła — byłby wymarzony, gdyby nie rekordowa ilość kurzu na szosie, który podczas przejazdu aut marszowych i bardzo licznych prywatnych wznosił się całemi tumanami — bieląc twarze i susząc gardła i nos, oraz trzeszcząc w zębach maszerujących.

Na trasie znalazły się tym razem dwie pary wyborowych drużyn, które, jak było już od początku, do przewidzenia miały ze sobą do końca rywalizować.

Były niemi 21 p. p. z Warszawy i 2 p. p. strzel. podhalańskich w swych oryginalnych „kapeluskach" z piórami.

Ponadto spotkali się dawni rywale — Stare Sioło i Warszawskie Powązki — patrząc już na starcie bardzo z ukosa na siebie.

Ponieważ warszawiacy wystartowali przed Starosielanami — wyścig na całego trwał aż do Winnik —gdzie Stare Sioło miało już przewagę czasową nad Powązkami. Prowadzenie Starego Sioła zaczęło się gdzieś między Winnikami i Lwowem.

Mówią, że Warszawa szła na drugie miejsce — mając w perspektywie zdobycie po raz drugi pięknej nagrody miasta Lwowa. Jeśli tak, to wycelowali dobrze. W drugiej parze pociągnął naprzód 21 pp. z Warszawy, który prowadził od początku do końca. Wprawdzie 2 p. p. strzel. podhal. miał tylko 7 minut strat w Winnikach — jednak po odpoczynku zrezygnował zdaje się z uganiania się za pierwszem miejscem i dał się zdystansować dobrej drużynie strzeleckiej ze Starego Sioła.

Marsz nie był zbyt interesujący, gdyż brakło silnej konkurencji zeszłorocznych drużyn. Zdaje się, że w dotychczasowej formie marsz prędko się przeżyje — jako nierealny w istotnych celach marszowych. *Marsz* długodystansowy ze strzelaniem i obciążeniem, a nie *wyścig* winien na rok przyszły królować na szosach polskich.

Ludność okolicznych wiosek wyległa tłumnie na trasę, by witać dziarsko maszerujące drużyny. Można powiedzieć, że ciekawość tych wiejskich kibiców sportowych jest godna podziwu i wykorzystania dla lepszej sprawy.

Z dawnych znajomych widziałem na trasie gawiedź wiejską w Laszkach królewskich, którą tego roku już wójt kijem nie przeganiał, muzykę w Kurowicach i oddział Związku w Kurowicach — który co roku pełni funkcje porządkowe na punkcie kontrolnym i nadal nie bierze udziału w marszu, oraz nadal paraduje w cywilnych portkach i frakach przy strzeleckiej maciejówce.

Tu też, jak co roku, wystawiono dużą, piękną bramę z zieleni. Zebrało się koło niej sporo ludu wraz



Przed metą we Lwowie.

z muzyką, która zeszłego roku rżnęła swe marsze w Ostrowie.

Odpoczynek 30 minutowy przypadł w obecnym roku na 10 klm. przed metą w Winnikach. Nie wiem dlaczego tak zrobiono i nie wyznaczono postoju, jak co roku w Ostrowie, który leży właśnie na połowie trasy. Rzecz naturalna, że najbardziej niezadowoloną z takiego obrotu rzeczy była młoda właścicielka przydrożnej jadłodajni w Ostrowie w której lokalu było zeszłego roku rojno i gwarno — a który to lokal mogę polecić każdemu, dążącemu w owe strony wędrowcowi— jako że piłem tam świetną, pachnącą białą kawę — jakiej z latarnią przyszłoby szukać w przeciętnej kawiarni warszawskiej, że nie łżę — świadkowie: płk. Czadek i kmdt. okręgu kpt. Idzik.

Punkt odpoczynkowy w Winnikach urządzono bardzo dobrze na boisku, a raczej w ogrodzie tamtejszego Sokoła. Tu też odbył się przegląd lekarski maszerujących drużyn. Punkt odżywczy zorganizowały panie z miejscowego Czerwonego Krzyża.

Herbata, lemonjada, przekąski znikały z rekordową szybkością w strzeleckich żołądkach. Miał też niemało roboty sanitarjat — opatrując odparzenia nieostrożnych marszowców, którzy chociaż już w marszach doświadczeni, za mało uwagi zwracają na staranne obucie nóg.

Po 30 minutowym postoju opuszczam Winniki, by zobaczyć drużyny dopiero na rogatkach miasta. Dojeżdżam do przedmieść Lwowa. Na rogatce łyczakowskiej masy ludu. Wszyscy już wiedzą, że Stare Sioło zeszłoroczny mistrz, wygrywa i tego roku. Lokalny patrjotyzm naciąga na 40 stopni.

Szykują się owacje i kwiaty. Ktoś zdradza tajemnicę powodzenia starosielan. Chodzą — powiada — codziennie 28 klm. do roboty na piechtę — to i dobrze maszerować umieją. Inni znów twierdzą: już nieraz tego roku tą trasą rankami w niedzielę chadzali. A więc jak widać uczciwie zapracowali na zwycięstwo.

Jadę ku mecie. Wszędzie duży ruch i zainteresowanie. Na mecie oczekują drużyn: zastępca dowódcy O. K. płk. dypl. Czerniawski, szef sztabu płk. dypl. Krasicki, Inspektor Główny Związku Strzeleckiego mjr. dypl. Rusin, kierownik okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Czadek, oraz wielu oficerów i bardzo dużo publiczności. Wśród długich niemilknących oklasków zjawia się jako pierwsza drużyna na mecie Stare Sioło. Za nimi w pewnym małym odstępie czasu 21 pp. z Warszawy—następnie Strzelec Warszawski, a za nimi 2 p.p. strzelców podhalańskich w swych góralskich kapeluszach. Po dłuższej przerwie przychodzą następne drużyny. Pochód zamyka auto sanitarne z maruderami.

Jakiś sprytniejszy lwowski „Józko" wyskakuje przed metą z auta — wali z fantazją ku mecie, zbierając od oczekujących na niego wielbicielek całe naręcza kwiatów —i jako bohater dnia swych znajomek znika z horyzontu. Któż mógł przewidzieć, że drużyna „Józka" się rozpadnie i nie zbierze na mecie zasłużonych braw. „Józko" musiał przecież przed płcią piękną nadrobić miną i fantazją!

Po ustaleniu wyników komisja ustaliła następującą klasyfikację:

1) 21 pp. — Warszawa — 5 godz. 22 m. 50 sek.



Nagrody za marsz wręczał drużynom gen. Popowicz, d-ca korpusu VI.

2) Zw. Strzel. Stare Sioło — 5 godz. 27 m. 35 sek.

3) 2 p. strzel. podhal. — Sanok 5 godz. 35 m.

4) Zw. Strzel. Warszawa-Powązki 5 godz. 40 m. 29 sek.

5) Zw. Strzel. Drohobycz — 5 g. 52 m. 18 sek.

6) Zw. Strzel. Stanisławów 5 g.

7) Zw. Strzel. Żółkiew — 5 godz. 58 m. 54 sek.

8) Zw. Strzel. Sanok — 6 godz. 01 m. 41 sek.

9) Legja Śląska Lwów — 6 godz. 02 m. 06 sek.

10) Zw. Strzel. Lwów miasto 3 Komp. — 6 godz. 05 m. 40 sek.

11) Zw. Strzel. Przemyślany — 6 godz. 13 m.

12) Zw .Strzel. Stryj — 6 godz. 15 m. 43 sek.

13) Zw. Strzel. Brzeżany — 6 g. 28 m. 22 sek.

W doskonałej formie doszły do mety obie drużyny wojskowe, drużyny Związku Strzeleckiego Stare Sioło i Legjonu Śląskiego—Lwów.

Kurleto.

Strzelot II

Różnie ludzie się bogacą,
Jedni szczęściem — inni pracą.
Lepiej jednak to skojarzę:
Szczęście z pracą idzie w parze.

Gdy nie sprzyjają ci nieba,
Szczęścia — poszukać trzeba.
Najlepszą zaś drogą do tego,
Jest los *Strzelotu Drugiego.*

Z kursu świetlicowego w Grodnie

Staraniem komendy okręgu oraz inspektora szkolnego p. Komandera został zorganizowany 2-tygodniowy kurs świetlicowy dla działaczy oświatowych powiatu grodzieńskiego.

Otwarcie nastąpiło 12 maja przy udziale: zast. dowódcy okręgu korpusu p. gen. Franku, p. staroście Robakiewiczu, p. komitetu P. W. i W. F. i przedstawicielu K. Gł. w osobie ob. Golki.

Wszyscy oni w przemówieniach podkreślali konieczność wzmożenia akcji wychowania obywatelskiego. Z uśmiechem zadowolenia powitał zebranych opiekun kursu p. insp. Komander. Ze słów jego przebijała duma, że to są właśnie nauczyciele jego powiatu, którzy poza pracą zawodową, energję swoją i umiejętność niosą na usługi Rzeczypospolitej.



Pokazowa lekcja ping-pongu.

Praca na kursie potoczyła się wartko. Warunki — jak lepszych nie trzeba: 23 oświatowców z jednego powiatu, wszyscy się znają, lodów żadnych nikt łamać nie potrzebował. Spraw wspólnych cała moc — powiatowe wszystkim znane, gmin ne też, a o tem co w poszczególnych miejscowościach? — każdy słucha, bo coś już o tem wie, zna ludzi i w dodatku wszystko to tak mocno związane z tem co się u niego dzieje.

Były tam i wesołe kartki i smutne, takie — przy których pieśń sama się z piersi rwała i takie, co się zaciśnięciem pięści wyrażały. Zwyczajnie jak w życiu... i róże i kolce. Ale to był naprawdę kurs podczas którego sprawy środowisk były ciągle na porządku dziennym.

Tu dopiero można było określać czem dla nich ma być świetlica, można było kreślić plan wprowadzania jej i robić zamierzenia, które przez nią będzie się chciało osiągnąć. Można śmiało powiedzieć, że ten kurs stał się dwutygodniowem ćwiczeniem dostosowania pracy świetlicowej do poszczególnych środowisk z których pochodzili słuchacze. Praca na kursie też była prowadzona inaczej niż w innych okręgach, ale o tem trzeba dużo pisać i zresztą na ten temat są już gotowe opracowania do miesięcznika „Praca Strzelecka", a także cały numer tygodnika „Reduta" został przeznaczony na wydrukowanie prac słuchaczy omawiających poszczególne zagadnienia świetlicowe. Będzie więc trochę materjału z którego choć częściowo da się odtworzyć to, czem były wypełnione godziny pracy na kursie w ciągu 2 tygodni po 7—8 godzin dziennie.

Ale bo też warunki były możliwie najlepsze: Duża, jasna, czysta sala sypialna; obok świetlica, której dwa długie stoły pokryte były pismami i grami. Taka sobie przeplatanka — gry i pisma, co kto woli, kto pchełki napędzać do kubka, a kto czytać, kto szachy i łamigłówki, a kto ilustracje. Dalej znowu trzecia sala z której w wolnych chwilach wieczny gwar dochodził: — to strzelnica. Wiatrówka tam skupiała amatorów strzelectwa. Każdy cyrklem kreślił sobie mniejsze i większe kółka na kawałku białego papieru, zawieszał to potem na przygotowanej z desek tarczy i... pat!.. raz, drugi, trzeci, czwarty, a potem już długo celował, bo to ostatni strzał.

Sala wykładowa tuż obok, a przy niej pokój na przywiezione z Warszawy źródłowe dzieła, pomagające słuchaczom w rozwiązywaniu teoretycznej strony zagadnień świetlicowych.

Wszystko zostało zrobione, aby tylko czasu nie zmarnować na próżne chodzenie z miejsca na miejsce, bo to zabiera siły i niszczy możność wspólnego przeżywania wolnych chwil. To też słuchacze mieli takie chwile rozśpiewane, rozbawione, roześmiane, chociaż nie było człowieka, który miałby obowiązek wytwarzania „miłej atmosfery".

W ostatnim dniu zrzedły wszystkim miny. Śpiew ustał i śmiechy przycichły, nawet rozmowy jakoś nie kleiły się. Ostatnie pytania, rady, wskazówki i... dopiero wieczorem o ósmej godzinie języki się rozwiązały. T-wo Przyjaciół podejmowało kursantów.

Po kursie zostało dziwnie miłe wrażenie harmonji jaka na terenie Grodna istnieje w akcji szerzenia świadomości obywatelskiej i pragnienie, żeby wszędzie tak mogło być.

Regulski.



Słuchacze kursu z kmdtem Okr. ob. kpt. Skwarnickim pośrodku.

MISTRZO

— A ja ci powiadam, żeś dureń! Walka Czyża aż coś poderwało. Zbladł, ścisnął pięści i wolnym krokiem sunąć począł na przeciwnika. Dzisiaj zapłaci mu za wszystkie czasy!

Stasiek wmig pojął o co chodzi. Podciągnął w górę rękawy kurtki, odsunął nogą stołek, by nie przeszkadzał w walce i z uśmiechem oczekiwał na atak. Niedarmo był przecież chlubą sportową oddziału i brał jak nic mistrzostwa na zawodach okręgowych. Wprawdzie Walek też nie chuchro, ale da mu się jakoś radę.

— Ani kroku dalej!

Spojrzeli szybko w kierunku drzwi. Że też komendant zawsze zjawić się musi w chwili, gdy jest najmniej potrzebny!

— Ani kroku dalej!—powtórzył groźnie Wiśniewski, stając przed zbitą gromadą swych podkomendnych. Czyż i Uziębło, o co wam właściwie chodzi?

— Kiedy bo... obywatelu komendancie... — wyrwał się Józek, serdeczny przyjaciel Uziębły. — Stasiek to niczem nie był winien...

Walek Czyż spojrzał pogardliwie na mówiącego, złapał czapkę i wybiegł ze świetlicy, trzaskając mocno drzwiami. Pogonił za nim przeciągły gwizd Józka, który w zapale, zapomniawszy o obecności komendanta, dokumentował głośno dozgonną przyjaźń dla Uziębły.

— Może i nie powinienem się tak odezwać — zaczął powoli Stasiek — ale tak mnie zgniewał, żem o Bożym świecie zapomniał. Walek, nie powiem, dobry był chłopak, tylko zagranica całkiem mu w głowie przewróciła. Kolegowaliśmy przecież ze sobą dawniej tak, jak teraz z Józkiem. Wyjechał do Niemiec, dwa lata po fabrykach za robotą się kręcił, a jak wreszcie do kraju wrócił, to mu tylko pachnie co obce. Myślałem, że go to minie, a tu już pół roku przeszło, a Walek nic, tylko w kółko swoje. Jeszcze mi na dobitkę zagranicznemi, szwarcowanemi papierosami ciągle w nos kurzy, jakby to nie było dobrych naszych papierosów.

— Święta racja — potwierdził Józek.

— I dzisiaj, obywatelu komendancie, zaczęło się od papierosów. Podszedł do mnie, przywitał i jakby na kpiny wyciąga z poczęstunkiem przemycane papierosy.

— Pal sam, powiadam, ja nie będę popierał przemytnictwa i szkodził krajowi. A i na ciebie też wielki czas, byś się wreszcie opamiętał. Niedługo całkiem zwarjujesz i własnego imienia wstydzić się będziesz. Valentinem się chyba zrobisz, jak ten, co się na obrazach pokazywał.

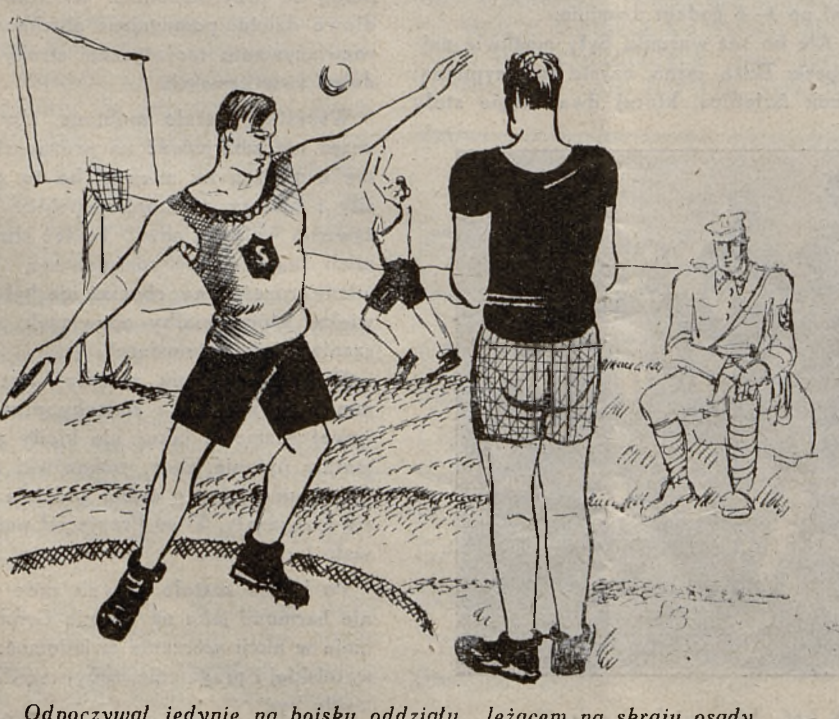
— O rany, jęknął Józek, a to ci morowy kawał! Ten Stasiek to zawsze coś wymyśli. Valentino Czyż! Nie, chyba nie wytrzymam!

Komendant w milczeniu pokiwał głową.

— Przyjdzie i na niego czas, że się opamięta. Niech mi tylko żaden z was nie próbuje więcej zaczepiać Czyża i urządzać z niego przekpinek, bo wtedy będzie miał ze mną do czynienia. Rozumiecie?

— Rozkaz, obywatelu komendancie! — gromko krzyknęli chłopcy, zadowoleni, że Staśkowi tak na sucho wszystko uszło. Tylko Józek, zapomniawszy jakby o wszystkiem, co go otaczało, z uwagą obserwował muchę, spacerującą powoli po ścianie.

* * *



Odpoczywał jedynie na boisku oddziału, leżącem na skraju osady...

Dni wypełnione pośpiechem toczyły się szybko, niby maleńkie, szklane kuleczki.

Praca w oddziale wrzała w całej pełni. Do okręgowych mistrzostw brakowało niecałe trzy tygodnie.

Komendant Wiśniewski na wszystko miał baczenie. Jego chłopcy i w tym roku muszą dać z siebie wszystko, by tytuł mistrza nie spłynął chwałą na inny oddział. Pracował z niezmordowanym zapałem, dwoił się jakby, troił, wielokrotniał. Chwalił strzelczynie za efektowne ćwiczenia gimnastyczne, klął na czem świat stoi nowo założoną orkiestrę. Mimo kilku tygodniowych stałych prób wciąż w jednym i tym samym miejscu fałszowała Pierwszą Brygadę! Do-

WO SERC

brze chociaż, że do miasta mieli tylko 5 km. i nie trzeba się było kłopotać o pieniądze na drogę!

Odpoczywał jedynie na boisku oddziału, leżącem na skraju osady. Twarde bryły mięśni, pełzających pod opiętą skórą, głuche trzaski „koszykówki" napełniały go niewysłowioną radością. Dopiero tutaj, w obliczu wielkiego bożka Rekordu wierzył w zwycięstwo. Przymykał nawet oczy na błazeństwa wykpisa Józka, który jak cień włócząc się po boisku za Staśkiem, rzucał co jakiś czas w niebo ułożoną przez siebie piosenkę: *)

Był sobie raz czyżyk szarę
ptaszę (bis)
Co chwalił, co obce, ganił
nasze (bis).

A Czyż zawziął się na dobre.

Od czasu pamiętnej rozmowy w świetlicy nie występował jawnie jako wróg Uziębły, ale każdy ze strzelców wiedział, że ta milcząca walka rozegra się dopiero na mistrzostwach. Walek, już dawniej znany jako dobry sportowiec z każdym dniem zbliżał się coraz bardziej do rekordów niedoścignionego dotychczas Staśka. Usunie w cień Uziębłę, zajmie jego miejsce i zapłaci w ten sposób za wszystkie miesiące drwin z zagranicznych gustów.

* * *

Nadszedł wreszcie tak długo oczekiwany dzień.

Niedziela wstała cudna, błękitna od lazuru nieba, rozświetlona złotem słońca, rozedrgana melodjami wygrywających raźno orkiestr.

Wiśniewski w milczeniu spoglądał na szykującą się do defilady kolumnę. Czyż i Uziębło powinni być tu już od godziny. Rozprawi się z nimi po zawodach i pokaże czem jest niesłowność dla sportowca. A może stało im się co złego?

*) Na mel. „Przybyli ułani...".



Obywatelu komendancie, a gdybym tak na rower...

Już wczoraj, gdy niespodziewanie zatrzymano ich w fabryce do wykończenia pilnej roboty, ogarnęły go jakieś złe przeczucia. Majstrowi ich wydziału, co prezesem Sokoła był od lat kilku, niedobrze z oczu patrzyło. Nie jeden raz zalał chłopakom sadła za skórę.

— Obywatelu komendancie, a gdybym tak na rower... Migiem będę zpowrotem. Staśka to już tylko patrzeć. Widocznie w fabryce zatrzymali go dłużej niż mówili.

— Jedź.

Józkowi nie trzeba dużo. Sekunda i już go niema na rynku.

Mijają ciężkie minuty gorączkowego oczekiwania.

Defilada skończona. Następny punkt programu: wymarsz na boisko.

Ni Uziębły... ni Czyża... ni Józka...

Mistrzostwo na rok 1930 zdobył dotychczasowy wicemistrz — oddział Kąty Górne.

* * *

Na drodze, przed osadą spotkali idącego w ich stronę Józka. Szedł powoli, ciężko, ze wzrokiem utkwionym w ziemię i tak dziwnym grymasem na zszarzałej nagle twarzy, iż stanęli wokół niego w milczeniu, jakby bojąc się, aby w zapadłą nagle ciszę nie padło słowo straszne, słowo, które już przeczuwali.

— Co?.. — chrapliwym szeptem wydobył ze ściśniętego gardła Wiśniewski.

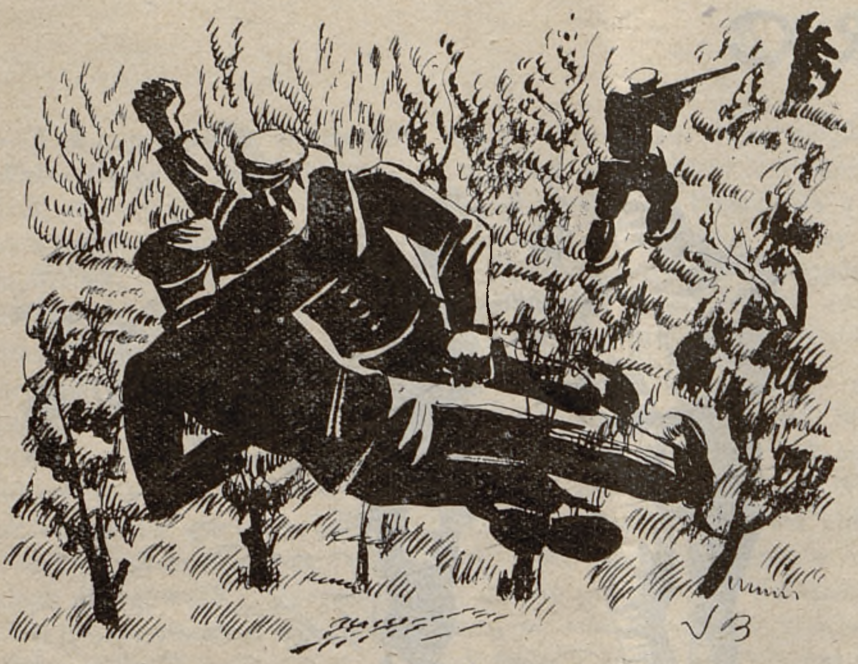
— Jak Stasiek żyć nie będzie, to ja... załkał Józek... Zatłukę na śmierć łobuza, jak mi wpadnie w ręce, żebym miał nawet zgnić w więzieniu... Cały bok mu rozwalił. O Jezu!

— Co się właściwie stało? — Mów jak się należy!

Początek był taki, jak przewidywał Wiśniewski.

. . . .

...robotę skończyli już po północy. Wracać do domu? — Niema poco. Prześpią się trochę w dyżurce nocnego stróża fabryki i o świcie w drogę!



Zwarli się mocno, zażarcie i padli na kolące igły choiny...

O czwartej byli już gotowi. Szli wolno, w milczeniu, pełną piersią wdychając ostry zapach młodej choiny. Dobrą myśl miał Czyż, proponując drogę przez zagajnik, co jaskrawą zielenią odbijał się od ciemnej plamy nadgranicznego lasu. Nadrobią dobre pół kilometra i w godzinę będą spacerem w mieście.

Ciszę poranka przerwał głuchy odgłos szybko po sobie następujących strzałów.

— Słyszysz?

Uziębło przystanął nadsłuchując. — Coś się niedobrego dzieje na granicy. Łapią widocznie kogoś.

Nowa salwa strzałów, a po niej zaraz krótkie, urywane gwizdki.

— Walek, wzywają pomocy!

Rzucili się szybko w kierunku alei, na dwie części dzielącej zagajnik.

— Widzisz, — tam!

Środkiem drogi, w odległości najwyżej 200 mtr. biegły trzy postacie zgięte pod ciężarem tobołków.

— Przemytnicy!—Wyrywają dobrze! — Strażników jeszcze nie widać! — Są, tylko dwuch! — Strzelają! — A, psubrat, trafił!

Strażnik, słaniając się, padł na ziemię.

Staśka, obserwującego nieruchomo błyskawicę zdarzeń nagle poderwało.

— Walek, pomożemy! Patrz, skręcają do granicy! Zwieją!

Skoczyli wbok, by zabiec im drogę. Dojrzały ich już obydwie strony. Strażnik huknął radośnie, a przemytnicy zrzuciwszy tłomoki, rwać poczęli w gęstwinę.

Ze Staśkiem niełatwa była jednak sprawa.

— Każdy na jednego! — krzyknął, skacząc na plecy przemytnika.

Zwarli się mocno, zażarcie i padli na kolące igły choiny. Silny jest. Bardzo silny. Jeszcze nigdy Stasiek nie miał tak groźnego przeciwnika. Ogłuszyć go trzeba tylko, obezwładnić i wyrwać z ręki zimną stal broni.

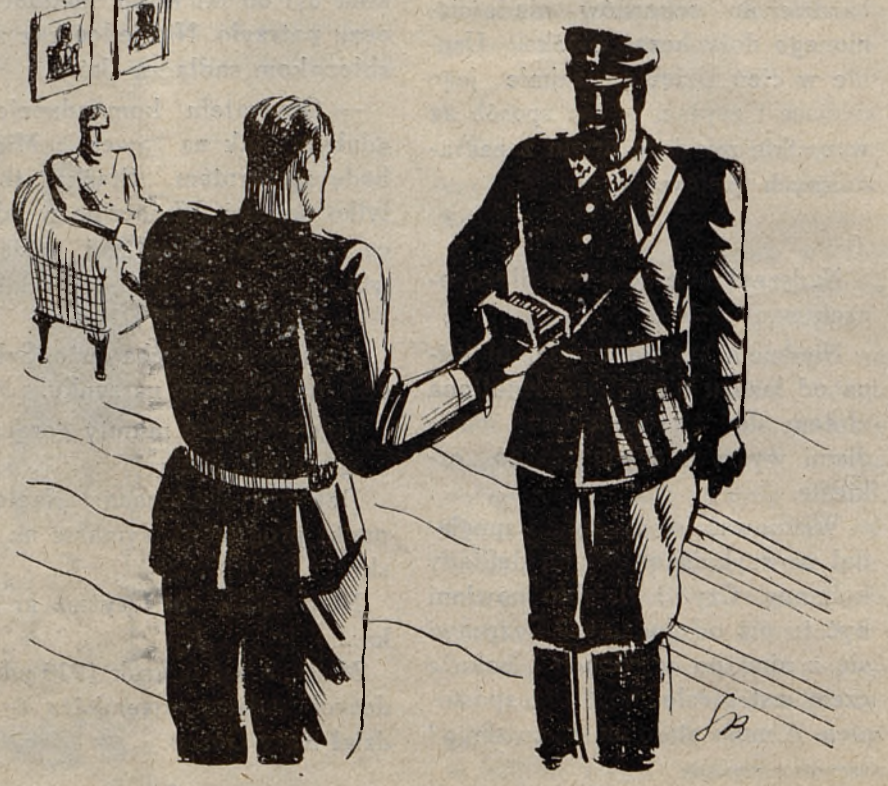
Krótki, palący ból liznął Staśkowi żebra. Poderwał się rozwścieczony, zwinął pięść, i z całej siły huknął wroga między oczy. Nie wydał nawet jęku.

Znowu gwałtowny skurcz bólu w boku. Czego tamci tak krzyczą? Aha, jest pomoc. Biegną do niego. I przemytnicy złapani. A w paczkach co? Przemycany tytoń. Zapłacił za niego strażnik ofiarą własnego życia.

Spojrzał w milczeniu na Czyża.

Walek, blady jak trup, wyciągnął do niego rękę.

— Stasiek, ja już nigdy... Przysięgam... To mnie najlepiej nauczyło. Już rozumiem, że popierać przemytnictwo, to łotrostwo, niegodne dobrego obywatela. Sta-



Zapalicie? — To „Maden". Doskonałe...

siek, ja już teraz tylko nasze, polskie papierosy... Przysięgam...

Stasiek słucha jak przez sen. Jak tu teraz cicho i dobrze. Pachnie słodko żywica wiecznie zielonych igiełek i dzwonią coraz głośniej liljowe dzbanuszki wrzosów.

Aaa!

Zatrzepotał rękami i zwalił się nieprzytomny na ziemię.

* * *

W umajonej odświętnie świetlicy zebrali się już wszyscy. Na honorowem miejscu pod portretem Pana Prezydenta i Marszałka wygodny fotel, obłożony poduszkami. Stasiek podniósł się z łóżka i będzie dzisiaj na pierwszej zbiórce.

Komendant Wiśniewski rozpromienionym wzrokiem spogląda na swoich chłopaków.

— Wiecie, mam dla Staśka niespodziankę. Pan starosta podał go do Krzyża Zasługi i dzisiaj się dowiedziałem, że go na pewno dostanie. Zasłużył na niego! Jak se o wszystkiem pomyślę, to mi i nie żal przegranej. Nie mamy mistrzostwa okręgu, zdobyliśmy mistrzostwo serc. Na przyszły rok wszystko się odrobi.

— Idą już!

Środkiem drogi sunie wolno nierozłączonych już dziś trzech przyjaciół: Walek Czyż, Stasiek Uzięgbło i Józek Piskora. Idą pomału, pomalusieńku, niosąc prawie Staśka na ramionach i wesoło podśpiewując. *).

Był sobie raz czyżyk, szarę ptaszę (bis)
Co chwalił, co obce, ganił nasze (bis).
A teraz ci gwiżdże w różne głosy (bis).
W Polsce są najlepsze papierosy! (bis).

Wiśniewski z rozrzewnieniem patrzy na radosne powitanie. Już teraz w jego strzeleckiej rodzinie nie brakuje nikogo!

Walek zdecydowanym ruchem wyciąga z kieszeni czerwone pudełko i z uśmiechem podchodzi do komendanta.

— Obywatelu komendancie, zapalicie? — To „Maden". Doskonałe. Mówię wam, niema jak nasze polskie papierosy. **H. Piórecka**

*) Na mel. „Przybyli ułani".

Okręgowe zawody sportowe we Lwowie

Okręg lwowski pierwszy w obecnym roku wprowadził zawody eliminacyjne w lekkiej atletyce i grach sportowych. Zawody te będące pierwszemi okręgowemi w tym dziale wypadły bardzo blado — na skutek słabego przygotowania zawodników oraz nieporozumień organizacyjnych —przez które na boisku znaleźli się zawodnicy jedynie prowincjonalni z zupełnem pominięciem zawodników lwowskich.

Trzydniowe zawody przewidziane dla 120 zawodników — można było przy 40 startujących bez uszczerbu skrócić do 1 — 1 i pół dnia, nie zabierając drogiego odpoczynku świątecznego szeregowi oficerów i podoficerów służby czynnej. Zawody przy tej ilości zawodników, można było przeprowadzić własnemi siłami co zresztą powinno być zasadą Związku i przy innych zawodach na przyszłość.

Odnośnie zawodników stwierdzić tu wypada, że posiadamy dużo dobrego narybku na przyszłych dobrych lekko-atletów. Żeby Okręg Lwowski mógł na mistrzostwach Związku odegrać jakąś nieprzeciętną rolę musi przez te 3 miesiące czasu usilnie pracować nad formą swych zawodników. Jest to też konieczne z tego względu, że okręg ten najpóźniej zaczął zdobywać odznaki i musi je jeszcze dorobić lokalnemi zawodami około 90. Nie jest to rzeczą trudną — czego przykładem niech będą właśnie zawody lwowskie — na których startowali ząbkujący sportowo strzelcy i zdobyli około 20 odznak.

Trzeba zrobić tylko ruch i zmusić poniekąd obojętnych sportowo komendantów powiatów i oddziałów do częstszego organizowania zawodów.

O zawodach strzelczyń nie piszę, gdyż musiałbym pisać bardzo źle co nie leży w interesie Związku. Sprawa ta wymaga oddzielnego służbowego potraktowania.

Wyniki techniczne zawodów przedstawiają się następująco:



Ob. Skowrońska (oddz. Tarnopol), zwyciężczyni biegu na 60 mtr., zajęła i w innych konkurencjach szereg pierwszych miejsc.

Pięciobój na odznakę sportową.

Startowało 30 strzelców. Odznak zdobyło 18. Najlepszych 10 wyników uzyskali:

1) Kostecki — Stanisławów 327,8 pkt.
2) Jaworski — Stanisławów 310.7 pkt.
3) Kosiewicz — Rawa Ruska 310.3 pkt.
4) Witczyński — Rawa Ruska 307.0 pkt.
5) Dorosz — Brzeżany 301.8 pkt.
6) Petryk — Lwów 299.8 pkt.
7) Wisz — Stryj 291.2 pkt.
8) Szpełecki — Lwów 289.3 pkt.
9) Müller — Stanisławów 289.0 pkt.
10) Rożbicki — Lwów 287.0 pkt.

W zawodach indywidualnych uzyskano:

Bieg 100 m.

1) Kowal — Stryj 12.8 sek.
2) Jurkiewicz — Stanisławów 13.2 sek.
3) Łaszczyk — Rawa Ruska 13.4 sek.

Bieg 800 m.

1) Kowal — Stryj 2.15.4.
2) Kucor — Czortków.
3) Michajłow — Czortków.

Bieg 3000 m.

1) Kucor — Czortków 11 m. 18 sek.
2) Szcześniak — Czortków 11 m. 34 6 sek.
3) Szuszkiewicz — Stryj.
4) Kwieciński — Stryj.

Rzut oszczepem.

1) Kosiewicz — Rawa Ruska 41.52 m.
2) Kowal — Stryj 40.17 m.
3) Łaszczak — Rawa Ruska 35,13 m.

Rzut dyskiem.

1) Kosiewicz — Rawa Ruska 29.25 m.
2) Kowal — Stryj 28.88 m.
3) Müller — Stanisławów 25,14 m.

Pchnięcie kulą.

1) Sosiński — Tarnopol 9.75 m.
2) Piliszowski — Czortków 9.34 m.
3) Müller — Stanisławów 8.60 m.

Skok wzwyż.

1) Sosiński — Tarnopol 145 cm.
2) Łaszczak — Rawa Ruska 141 cm
3) Kostecki — Stanisławów 141 cm.

Skok w dal.

1) Kostecki — Stanisławów 5.23 m.
2) Kowal — Stryj 5.05 m.
3) Burhardt — Złoczów 4.90 m.



Zwycięska drużyna piłki siatkowej z Witkowa (pow. Radziechów).

W zawodach żeńskich — zresztą bardzo skromnych zasługuje na wyróżnienie ob. Skowrońska z Tarnopola, która osiągnęła: bieg 60 m. — 9,6 sek. w skoku wzwyż 116 cm., w rzucie dyskiem 21,36 m., pchnięciu kulą — 7,37 m., oraz ob. Orfenówna i Starakówna ze Lwowa, zajmujące 2 pierwsze miejsca w biegu na 500 m. w czasie 1:42.7 i 1:43. W ogólnej punktacji obwodowej biorąc po 10 pierwszych zawodników w każdej konkurencji ustalono następujące kolejności:

1) Rawa Ruska — 43 pkt., 2) Stryj — 39 pkt., 3) Stanisławów— 37 pkt., 4) Tarnopol — 30 pkt., 5) Czortków — 27 pkt., 6) Złoczów— 5 pkt., 7) Brzeżany — 4 pkt., 8) Lwów — 1 pkt., 9—10) Kołomyja i Lwów powiat 0 pkt.

Gry sportowe.

W grach sportowych startowały 3 drużyny żeńskie i 4 drużyny męskie. Naogół dział ten jest jeszcze mocno zaniedbany tak pod względem szerokiej propagandy oraz technicznym. Dotkliwą przeszkodą jest również zupełny brak sprzętu sportowego na wsiach i ludzi, którzyby umieli do tego działu się zabrać. Wyniki gier były następujące:

Siatkówka żeńska.

Eliminacja Witków — Żółkiew 30:4. Finał Witków — Lwów 30:14. Witków jakkolwiek bardzo młoda drużyna okazał się zespołem bardzo ambitnym. Jest nadzieja, że przy dalszej pracy odegra Witków na mistrzostwach Związku pewną nieprzeciętną rolę.

Koszykówka męska.

Brzeżany — drużyna komb. 12:1. Piłka nożna Lwów — Złoczów 8:1.

Reasumując dorobek święta W. F. Okręgu Lwowskiego musimy stwierdzić, że zrobiono jeden dalszy krok naprzód w dziedzinie ugruntowania sportu na terenie okręgu.

O ile bowiem strzelectwo i marsze mają już swoje tradycje, o tyle w lekkiej atletyce i grach sportowych postawiono pierwsze kroki — gdyż okręg lwowski nie brał dotychczas udziału w mistrzostwach Związku — ani w lekkiej atletyce, ani grach.

Kurleto

Odprawy oświatowe w Brześciu i Lublinie

Mimo, że lato, sprawy oświatowe w terenie nie osłabiają się, ale wręcz przeciwnie. W okręgach np. porządkuje się obsady personalne referentów wychowania obywatelskiego zarówno w powiatach, jak i oddziałach.

Czynione są przygotowania organizacyjne, aby z nadejściem jesieni i zimy można było przystąpić do intensywnej akcji społeczno - oświatowej.

Należy też na tem miejscu wyrazić życzenie pod adresem ociągających się jeszcze okręgów jak i powiatów (są i takie!), aby w najkrótszym czasie zostały uporządkowane sprawy organizacji i obsady referentów wychowania obywatelskiego na wszystkich stopniach organizacyjnych.

Sprawom organizacyjno - programowym poświęcone były dwie konferencje w ubiegłym tygodniu w Brześciu n. Bugiem i w Lublinie.

W dniu 6 b. m. odbyła się konferencja w lokalu kmdy okr. w Brześciu przy udziale kmdta okr. ob. kpt. Wierzbickiego, szefa wydziału wych. ob. K. Gł. ob. Golki M., ref. wych. ob. okr. ob. Witczaka, dyrektora Wyższego Kursu Nauczycielskiego ob. Kupskiego i kilku wybitnych działaczów oświatowych Polesia.

Tematem obrad było zagadnienie stworzenia w ramach istniejącej organizacji instytucji, któraby pozwoliła wciągnąć do współpracy nad podniesieniem kultury ogólnej i państwowej szerokich mas społeczeństwa — całą inteligencję społecznie czynną.

W wyniku postanowiono utworzyć Uniwersytet Obywatelski okręgu Brześć n. Bugiem z oddziałami we wszystkich powiatach.

Celem Uniwersytetu, jako agendy Zw. Strzel. będzie praca nad podniesieniem kultury i oświaty i uświadomienia obywatelskiego szerokich rzesz strzeleckich i ludności. Organizację i regulamin Uniwersytetu omówimy oddzielnie.

W sobotę 7 m. b. odbyła się odprawa oświatowa w siedzibie okręgu Lublin. Wzięli w niej udział: prezes okr. ob. Borkowski, kmdt okr. ob. kpt. Targowski, kmdt podokręgu Wołyń, oraz świeżo przydzieleni na referentów wychow. obywatelskiego ob. ob. Mazur i Siennicki. Odprawa odbyła się przy współudziale ob. Golki M. Omówiono plan organizacji oświatowej i wytyczne programowe na sezon najbliższy. Przyczem wysunięto, że nacisk położony zostanie na obsady referentów wych. obyw. w powiatach i oddziałach przez należycie dobranych ludzi.

M. G.

Dwanaście nowych odznak sportowych

Rodziechów w dniu święta narodowego.

Już od wczesnego ranka poczęły gromadzić się w Radziechowie oddziały strzeleckie, ściągające na obchód święta narodowego, z której to okazji kmda pow. Zw. Strzeleckiego urządziła zawody sportowe na nowo budującem się boisku. Oddziałów zebrała się spora ilość, to też uroczystość wypadła okazale. Na zawodach publiczności, jak na stosunki radziechowieckie moc, bo przeszło 1000 osób.

Po nabożeństwie i przemówieniach defilada oddziałów strzeleckich, straży ogniowej i dziatwy szkolnej przed władzami miasta i strzelca, a bezpośrednio potem bieg naprzełaj. W dwie godziny po biegu rozegrano pokaz gier sportowych, i pięciobój na odznakę Zw. Strzeleckiego.

Do biegu naprzełaj (3400 m.) stanęło 33 strzelców, z czego bieg ukończyło 32. Wszyscy oni są godni pochwały, ponieważ okazali dużo ambicji sportowej, pomimo ciężkiej, rozmokłej trasy i ciężkiego ubioru. Przeważna część biegła w spodniach wojskowych i bucikach niesportowych.

Jako pierwszy przybył do mety ob. Filarowski z oddz. Tererczyce w czasie 11 m. 45 sek. 2) ob. Miszczuk I (Wólka Gusz.), 3) ob. Kowalski (Niedźwiedyń), 4) Miszczuk II (Pawłów), 5) ob. Góral (Teterczyce) i 6) ob. Wojciechowski (Trytki).

W koszykówce męskiej zwycięstwo odniósł oddz. Wólka-Gucz. nad Radziechowem 6:5. W siatkówce żeńskiej Witków nad Radziechowem 30:8.

W pięcioboju na odznakę odpowiednią ilość punktów na 14 startujących osiągnęło 12 obywateli. A to: Mazurek Józef 322 pkt., Stocki Jan 303,2 pkt., Miszczuk Kazim. 299,6 pkt., Złoczyński Adam 297,5 pkt., Filarowski Jan 293 pkt., Sota Antoni 292,4 pkt., Mazurowicz Franc. 289,9 pkt. Grabiński Jan 286,9 pkt., Szczerbicki Franc. 284,5 pkt., Wojciechowski Leon 276,5 kpt., Jarosiewicz Stanisł. 272,5 pkt., Muszyński Jan 271 — pkt.

Szkoda tylko, że do zawodów na odznakę nie można było dopuścić wszystkich, którzy się zgłosili. Da to się jednak niedługo naprawić. Przyobiecał nam komendant pow. ob. kpt. Wojciechowski i kmdt p. w. por. Stawarz, że jak tylko boisko będzie gotowe, co nie potrwa dłużej jak cztery tygodnie, to wielki raj wyprawią strzelcom na poświęcenie. Zapowiadają nawet, że więcej jak 100 odznak musi powiat zdobyć jeszcze w tym roku. Bieda tylko będzie z ekwipunkiem, gdyż jak dotąd oddziały cierpią na wielki brak sprzętu i nie mają zupełnie czem trenować.

L. U.

Zawody strzeleckie w Nowym Sączu

Wyniki z zawodów strzeleckich członków P. W. szkół średn. odbytych w dniu 24 ub. m. w Nowym Sączu:

I. Zespołowe z broni małokalibrowej: 1) Zespół II-go Seminarjum Naucz. St. Sącz pkt. 622, 2) zespół I-szy Sem. Naucz. St. Sącz. pkt. 613, 3) zespół I-szy Szkoły Handl. Nowy Sącz pkt. 587, 4) zespół I-szy II Gimnazjum Nowy Sącz pkt. 572.

II Indywidualne z broni małokalibrowej: 1) Sojka Sem. Naucz. St. Sącz pkt. 147, 2) Krol I Gimn. N. Sącz pkt. 137, 3) Kłossowski I Gimn. N. Sącz pkt. 136, 4) Gadzina Sz. Handl. N. Sącz. pkt. 132.

III Indywidualne z broni wojskowej: 1) Krężel I Gim. N. Sącz pkt. 24, 2) Kwarciński Sem. Naucz. St. Sącz. pkt. 22, 3) Korona Sem. Naucz. St. Sącz pkt. 19, 4) Laurisz Szk. Handl. N. Sącz pkt. 17.

Wyniki z zawodów powiatowych Związku Strzeleckiego, odbytych w Nowym Sączu w dniu 25 maja 1930.

I Zespołowe z broni małokalibrowej: Udział 16 zespołów a 5 strzelców. 1) Zespół Z. S. Huszyna pkt. 316, 2) zespół Z. S. Barcice pkt. 301, 3) zespół Z. S. Piwniczna pkt. 292.

II indywidualne z broni małokalibrowej: Udział 80 zawodników. 1) Kosiba Z. S. Muszyna pkt. 81, 2) Romańczyk Z. S. Muszyna pkt. 74, 3) Żelechowski K. P. W. N. S. pkt. 74, 4) Siemiradzki oddz. Lek. N. Sącz pkt. 73.

III zespołowe z broni wojskowej: Udział 30 zespołów a 3 strzel. 1) zespół K. P. W. Nowy Sącz pkt. 84, 2) zespół Pol. Państw. N. Sącz pkt. 74, 3) zespół Zw. Strz. Rytro pkt. 70, 4) zespół oddz. Lekkoatl. N. Sącz. pkt. 69.

IV indywidualne z broni wojskowej. Udział 87 zawodników: 1) Dadał Z. S. Marcinkowice pkt. 41, 2) Żelechowski K. P. W. N. Sącz pkt. 39, 3) Wysowski Z. S. Rytro pkt. 38, 4) Kargul Pol. państw. N. Sącz pkt. 37.

Kierownikiem zawodów był por. Fijałkowski Stefan powiat. komendant P. W.

Zainteresowanie zawodami wśród społeczeństwa dość duże.

Nagrody wręczał w imieniu Komendanta Garnizonu mjr. Frankowski.

NA STRZELECKIM SZLAKU

ODDZIAŁ IM. WŁ. TETMAJERA W BRONOWICACH.

Sekcja dramatyczna oddziału pracuje intensywnie. W ciągu roku odegrano cały szereg utworów scenicznych jak: „Śluby panieńskie", „Królowa przedmieścia", „Trójka hultajska" i wiele in. nie licząc jedno i dwuaktówek. Na zakończenie sezonu odegrano dn. 6.IV „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Dzięki sprężystej reżyserji ob. Podgórskiego przedstawienie było bardzo udatne. Na wyróżnienie zasługuje ob. ob. Pigień, Krawczykowa i Podgórski. W antraktach przygrywała własna orkiestra.

ŚWIĘTO W. F. I P. W. W ŁAŃCU.

W dniach 31 maja i 1 czerwca powiat łańcuski obchodził swe doroczne święto w. f. i p. w. dając miejscowemu społeczeństwu możność naocznego przekonania się o postępach prac w powiecie.

Program pierwszego dnia obejmował zawody strzeleckie i sportowe. Rano, po przeglądzie i odebraniu raportu przez kmdta pow. pow. Krzaczkowskiego ruszyło 168 zawodników, reprezentujących poszczególne oddz. Zw. Strzeleckiego na strzelnicę 10 p. s. k., na strzelanie z broni długiej.

Warunki strzelania: tarcza 12 pierścieniowa, odl. 200 mtr. 4 strzały leżąc z wolnej ręki, 4 strzały z podparciem.

Pirewsze miejsce zdobył strzelec Dziadznis 70 pkt., 2) strzel. Matuszko 68 pkt., 3) strzel. Gürsching 65 pkt.

Po południu rozegrane zostały na boisku Sokoła zawody sportowe. Wyniki najlepsze uzyskali:

Bieg 100 mtr.: 1) strzel. Uberman, 2) strzel. Olszewski. **Bieg 800 mtr.:** 1) strzel. Olszewski, 2) Pelc (huf. gimn.). (Gdzie czasy i wyniki innych konkurencyj — przyp. Redakcji).

Nazajutrz już od rana przybywają na oznaczone miejsce zbiórki oddziały Związku i inne. O 8-ej na obszernym rynku ustawia się sześć kompanij strzelców, dwa hufce i pluton harcerzy. W niedługim czasie raport i przegląd, a następnie Msza św. w kościele parafialnym.

Po nabożeństwie ustawione w szyku rozwiniętym oddziały wysłuchały przemówienia star. Chrzanowskiego oraz mjr. Kozłowskiego.

Dyplomy honorowe za owocną i pełną poświęcenia pracę na terenie powiatu otrzymali instruktorzy: plut. Ziemba, kapr. Gruszczyński, kapr. Tedysi plut. Naróg, kmdt oddz. Zw. Strzel. w Czarnej.

Defilada i wspólny obiad zamykają część uroczystości.

Po południu odbył się festyn i ćwiczenia pokazowe p. w. Tematem ćwiczeń było natarcie, obrona, ćwiczenia gazowe i dymów bojowych.

Kierownictwo zawodów i święta spoczywało w rękach kmdta pow. p. w. por. Krzaczkowskiego, kmdta Zw. Strzeleckiego Januszewskiego Feliksa i podch. Januszewskiego Jerzego.

MARSZ TARNÓW — PILZNO.

W dniu 22 czerwca odbędzie się marsz drużynowy Tarnów — Pilzno ku czci por. I Brygady Legjonów ś. p. Króla-Kaszubskiego.

Przyjazd zawodników do Tarnowa dnia 21 czerwca do godz. 18-ej.

WEWNĘTRZNE ZAWODY STRZELECKIE W CZYŻYNACH.

W ostatnich dniach marca oddział w Czyżynach urządził wewnętrzno - oddziałowe zawody strzeleckie z broni małokalibrowej. Pozycja leżąca, przestrzeń 25 mtr., tarcza 10-cio pierścieniowa, serja 10 strzałów, 3 próbne.

W konkurencji strzelców pierwsze miejsce zajął ob. Wlazło 91 pkt., 2) Malec 90 pkt., 3) Gawet.

W konkurencji strzelczyń: 1) Żurawicka 93 pkt., 2) Malinowska 93 pkt., 3) Bujakówna.

Poza konkursem: 1) Gawlik 97 pkt., 2) Kuziów 96 pkt., 3) Karwaj.

Do zawodów stawało 35 zawodników i zawodniczek. Nagrody Komendy Oddziału — książeczkę oszczędnościową P.K.O. z wkładką 25-cio złotową otrzymał strzelec Wlazło Jan.

OTWARCIE STRZELNICY ZW. STRZELECKIEGO W WYWLE.

W niedzielę, 1 czerwca otwarta została w Wywle strzelnica Zw. Strzeleckiego, wybudowana własnemi siłami przez strzelców oddziału, przy współudziale wszystkich gospodarzy wsi, którzy bezpłatnie ofiarowali do pracy swe konie. 3 morgi gruntu, na którym stanęła strzelnica pochodzą z daru uczynionego na rzecz Związku przez właścicielkę majątku Słupia p. Zofję Drecką.

Nic też dziwnego, że dzień otwarcia zbiorowemi siłami powstałej strzelnicy zgromadził nietylko cały szereg specjalnie zaproszonych gości, ale i prawie wszystkich mieszkańców wsi Wywła, oraz okolicznych wiosek.

Przybywających gości witał na strzelnicy kmdt pow. Z. S. ob. por. Lipiński Tad., i kier. pow. Z. S. ob. Lipiński Jan. Po przyjęciu raportu przez kmdta obw. ob. kpt. Filara, ofiarodawczyni gruntu p. Drecka przecięła taśmę przy wejściu na strzelnicę, poczem przemówił kmdt komp. ob. por. Mijal, dziękując przedewszystkiem p. Dreckiej, a następnie miejscowej ludności i strzelcom za pomoc w powstaniu tak ważnej placówki.

Po przemówieniach kmdt obw. ob. Filar udekorował pamiątkowemi żetonami tych wszystkich, którzy dołożyli największej pracy do budowy strzelnicy.

Serja strzałów honorowych poprzedza wpisywanie nazwisk do księgi pamiątkowej. Potem idą pokazy grupy gimnastycznej oddziału, a następnie ogólna zabawa ludowa.

Tego samego dnia w Szczekocinach święcili strzelcy uroczystość poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza". I w tym pięknym akcie, zapisali sobie strzelcy maleńką kartkę zasługi, gdyż do ufundowania płyty najwięcej przyczynił się kmdt kompanji ob. por. Mijal. Reprezentanci okolicznych oddziałów strzeleckich tworzyli pluton honorowy, pełniący wartę w czasie poświęcenia tablicy.



Na zakończenie sezonu oddział Bronowice odegrał „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". x ob. Podgórski, reżyser.

W KRASNYMSTAWIE.

Komenda Pow. Zw. Strzeleckiego w Krasnymstawie zorganizowała w dniu 3 maja z okazji święta narodowego, zawody marszowe na przestrzeni 5 klm. (marsz sekcyjny).

Do udziału w zawodach zgłosiło się 6 sekcyj, z których 3 sekcje nie dopuszczono, na skutek posiadania w swych szeregach zawodników, którzy w poprzednich latach na zawodach marszowych w Krasnymstawie zdobyli I miejsca. Komisja kierowała się przy dyskwalifikacji tych sekcyj tem, że nie chciała zniechęcać nowych zawodników beznadziejnością rywalizacji na trasie ze znanym już elementem sportowym.

Wobec powyższego do marszu dopuszczone zostały tylko sekcje oddziałów: 1) Orchowiec, 2) Pilaszkowice i 3) ośrodka Gorzków.

Pierwsze miejsce zdobyła sekcja oddz. Orchowiec w czasie 28 m. 12 sek., (Mazur, Kowalik, Jaremek, Błasiak, Bartosiak, Żuk).

2) oddz. Pilaszkowice 31 m. 34 sek. 3) sekcja (ośrodka) plutonu Gorzków 32 m. 35 sek.

Zawodnicy otrzymali nagrody w postaci żetonów srebrnych i bronzowych oraz dyplomów.

Niezależnie od zawodów zorganizowana została przez Kmdę pow. Z. S. kompanja strzelecka w sile 88 ludzi, która wzięła udział w uroczystościach 3-Majowych w Krasnymstawie i 2 kompanja w sile 64 ludzi, która uczestniczyła w obchodzie w Gorzkowie.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZW. STRZELECKIEGO W LUBLINIE.

Dnia 25 ub. m. w zapełnionej sali Ofic. Kasyna Garnizonowego odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie T-wa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego w Lublinie.

Na wstępie kierownik Okr. ob. Borkowski zagaił zebranie przemówieniem o celach i środkach działania T-wa, cytując i omawiając poszczególne punkty statutu.

Następnie przy stole prezydjalnym zasiedli: ob. ob. mecenas Turczynowicz (przewodniczący), oraz sędzina Borkowska i Romanowski - Godlewski (sekretarz).

Przewodniczący ob. Turczynowicz w serdecznych słowach podziękował kierownikowi ob. Borkowskiemu za głęboki i patrjotyczny ton jego przemówienia, poczem sam zabrał głos, dowodząc, że jak organizowanie się pod hasłem siły Państwa i jego mocarstwowego znaczenia, oraz uobywatelnienia mas, jest nieodpartym obowiązkiem naszego młodego społeczeństwa, tak do starszych i światłych należy czuwanie nad życiem organizacyjnem i wspieranie go swem doświadczeniem i środkami.



Oddział Czyżyny na pow. święcie P. W. i W. F. w Skawinie.

Po przemówieniu ob. Turczynowicz zarządził przerwę, dając wszystkim obecnym możność podpisania deklaracji, co też uczyniło 135 osób, poczem już w zamkniętem gronie członków T-wa dokonano przez aklamację wyboru Zarządu.

W skład jego weszli: Wyszyński (prezes), d-rowa Ossowska (wiceprezes), dr. Barchan (sekr.), W. Wróblewski (zastępca), Włoskowiczowa (skarbniczka), inż. Papiewski (zast.).

Resztę zebrania wypełniło odczytywanie statutu, oraz komentowanie go, poczem głos zabrał ponownie kier. Borkowski, zwracając się z gorącym apelem do obecnych, aby zjednali dla T-wa jak największą ilość osób, w celu rozbudowy nowej placówki strzeleckiej.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU P. W. I W. F. GMINY DOBRYŃ.

Pow. Biała Podlaska.

W dniu 14 kwietnia z inicjatywy komendanta obwodu p. w. 34 p. p. pana kapitana Ciąglińskiego, prezesa obwodu Związku Strzeleckiego Biała Podl. ob. inż. Czerwińskiego został zorganizowany Komitet P. W. i W. F. gminy Dobryń, w celu popierania pracy p. w. prowadzonej przez Związek Strzelecki, a na zebraniu organizacyjnem w dniu w/w. został wybrany zarząd komitetu w składzie: przewodniczący wójt gminy Dobryń Andrzejuk, z-ca przewodniczącego Grunwald Zygmunt, sekretarz gminy Dobryń, skarbnik ob. Świerczyński Wincenty kmdt I kompanji Zw. Strzel. Zalesie, sekretarz Filipowicz Tadeusz z-ca kmdta I komp. Zw. Strzel. Zalesie.

Od czasu powstania Komitetu praca w oddziałach Związku Strzeleckiego, których istnieje na terenie gminy 7, poszła na tory realniejsze, bowiem komitet popiera prace p. w. i subwencjonuje oddziały w miarę posiadanych środków, a w szczególności stara się o umożliwienie oddziałom posiadania własnych świetlic i prenumeruje dla wszystkich oddziałów pisma jak „Strzelec", „Żołnierz Polski".

Z ŻYCIA ODDZIAŁU W GOLEMÓWACH

Mimo trudnych warunków oddział pracuje doskonale pod przewodem dzielnego zarządu w osobach ob. ob Dzienniaka, komendanta oddz., prezesa Czubera, skarbnika Huszny i Otczyka.

W czasie świąt W. Nocy zorganizowano przy pomocy księdza Skrzypczyka udatne przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na umundurowanie i prenumeratę pisma. Odegrano: „Porucznik I brygady" i „Jeden z nas musi się ożenić".

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ob. Herman, N. Troki. Redakcja „Junaka" — Poznań, Babińskiego 2, filja — Toruń, Okr. Urząd W. F. i P. W. „Reduta ilustrowana" nie ma nic wspólnego z zagadnieniami p. w. i w. f. Adres: Warszawa, Nowolipie 2.

Ob. Grzegorzewski, Huta „Dąbrowa". Lusterko na nagrodę otrzymaliśmy, gorzej jest jednak z zadaniem. Ten typ wymaga, by wszystkie słowa były *rzeczownikami*, a nie jak w zadaniu i przymiotnikami. Niech Obywatel poprawi zadanie w myśl tych wskazówek i prześle je po raz drugi, a chętnie zamieścimy.

Ob. Baranowski, Tomaszów Mazowiecki. Fotografji, o której Obywatel pisze, nie posiadamy. Szkoda, że list przyszedł w blisko 5 miesięcy po fakcie, gdyż obecnie nie możemy sprawdzić, jak się ta sprawa przedstawiała. Nadeślijcie drugą, oczywiście z korespondencją.

TYDZIEŃ SPORTOWY

W ubiegłym tygodniu gościło w Polsce kilka wybitnych zespołów piłkarskich. Wiedeński zespół W. A. C. pokonał wysoko, bo aż 7:1 „Warszawiankę", zato uległ „Legji" 2:3. Sportclub Wiedeń pobił krakowską Makkabi 6:2, lecz przegrał do Cracovji 1:4, stołeczna „Polonja" pobiła w Wiedniu Past 3:2 i skończyła walkę ze „Slovanem" na remis 3:3. Zato „Warta" przegrała do „Baty" ze Zlinu 2:4. Tradycyjny mecz Cracovia — Wisła dał wynik 2:1.

*

Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy Janusz Kusociński ustanowił nowy rekord polski w biegu na 1500 m. Czas jego 3 m. 59 sek. stoi na najwyższym poziomie europejskim. Dawny rekord należał do Petkiewicza, który zapewne zechce odzyskać swe prawo, a tymczasem pokazał pazury, przebiegając 800 m. — dystans nie najlepiej mu odpowiadający, w 1 m. 57,4 — czyli w czasie uzyskanym dotychczas w Polsce tylko przez Kostrzewskiego.

*

Na odbytych w Budapeszcie bokserskich mistrzostwach Europy Polska zajęła zaszczytne 5 miejsce, przy 12 uczestniczących narodach. Na pierwszem okazali się Węgrzy, którzy posiadają 3 mistrzów (Enekes, Szeles, Szabo), na drugiem Włosi (2 mistrzów, Bianchini Meroni), na trzeciem Duńczycy (2 mistrzów, Thyge Petersen i Michaelsen), na czwartem Niemcy (1 mistrz — Besselmann). Polacy: Forleński (waga musza) i Majchrzycki (waga półśrednia) doszli do finału i zajęli 2-gie miejsca. Górny — po zwycięstwie nad faworytem turnieju Fuchsem, ciężko zachorował, i stanąwszy do walki z Szabo z 39° gorączki, przegrał na punkty.

Mecz szermierczy Armja Polska — Armja Węgierska zakończył się wynikiem remisowym :1, stanowiącym niebylejaką sensację, wobec stanowiska, zajmowanego przez Węgrów w sztuce władania białą bronią.

Polacy wygrali w szpadzie 13½:11½, a w szabli, gdzie Węgrzy przodują całemu światu, dopiero po rozgrywce przegrali 11:10. Podkreślić tu należy sukces kpt. Lubicz-Nycza, któremu udało się pokonać najlepszego szablistę Europy Pillera 5:4.

*

Lewinówna ustanowiła w Białymstoku nowy rekord polski w rzucie kulą, osiągając 11 m. 46 cm.

*

Mecz lekkoatletyczny Polski Śląsk — Niemiecki Śląsk zakończył się zwycięstwem Polaków 79:58.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 18.

S
S**t**o
Ma**r**ta
Mas**z**yna
P**l**ewy
O**l**a
Kr**o**wa
Mio**t**acz
Ko**D**ak
I**w**a
a

Nie pomylił się nikt. Wszystkie rozwiązania prawidłowe i dające w wyniku „Strzelot Dwa", powszechnie używany skrót drugiej nazwy: „II Wielka Loterja Fantowa Związku Strzeleckiego „Strzelot II".

Rozwiązanie nadesłali: 1) ob. Strzelecki, Brześć n. B.; 2) ob. Strauss, Jarosław; 3) ob. Witkowski, Warszawa; 4) ob. Fil, Łódź; 5) ob. Kłoniecki, Kielce; 6) oddział VI Łódź; 7) ob. Markowski, Warszawa; 8) ob. Osoba, Strzemieszyce; 9) ob. Rutkowska, Pruszków; 10) ob. Rataj, Utrata; 11) ob. J. Terlecki, Poszumień; 12) ob. K. Terlecki, Poszumień; 13) ob. Wiewiórski, Kraków; 14) ob. Łątka, Zakroczym; 15) ob. Wojaskówna, Szewnica.

Jasnem jest, że gdy w rozwiązaniu otrzymujemy „Strzelot II", to nagrodą muszą być losy „Strzelotu". Wylosował je, w liczbie pięciu ob. Strzelecki, Brześć nad Bugiem.

ZADANIE NR 20.

ułożył ob. h. p. Warszawa.

A teraz, moi mili Czytelnicy
Zwiedzimy sobie trochę zagranicy.
Sądzę, że łatwo miasta odgadniecie
I w jakiem państwie na mapie
znajdziecie.

*

Rodzaj drzewa, dalej cela,
Ponura, zimna, bez wesela.

*

Pierwszy teorję Marksa wcielił w życie,
Przez drugi grozi nam zboża wybicie.

*

Ślicznie was żegna mała dziecinka,
Dalej roślina — zbiera ją Chinka.

*

Orła zawezwij sobie ku pomocy,
Przyimek wspak — doznało cudu nocy.

*

Miasta znaleźć nie będzie trudno. Oby jednak zadanie uznane było za prawdziwe, trzeba przy każdem z miast dodać w jakiem leży państwie. Czasu na odpowiedź mamy dość dużo, bo aż do 28 czerwca, nagroda — kostjum lekkoatletyczny (koszulka i spodeńki) na pewno przydadzą się każdemu strzelcowi.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY ROŚCISZEWSKI Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.

NASZ PRZYJACIEL CHAPLIN

Tomy całe spisano o największym artyście Chaplinie, lecz bynajmniej jeszcze nie wyczerpano tematu. Bo Chaplin, to doprawdy człowiek niezwykły, człowiek, w którym codziennie niemal odkryć można nowe cechy charakteru, skarby talentu — masę szczegółów, które czynią wielkiego, nieśmiertelnego artystę i kochanego przyjaciela.

Podamy poniżej kilka ciekawych spostrzeżeń, które zanotował o Chaplinie Harry Lang.

*

Chaplin nie ukończył żadnych studjów. Posiada olbrzymią bibljotekę, zawierającą parę tysięcy dzieł. I nie nabył jej — jak wielu ludzi lubi to czynić — ot tak, dla ambicji pokazania się przed innymi. Charlie czyta. Pożera książki. Lubuje się zwłaszcza w życiorysach. Lubi również czytać Biblję, choć mówi o sobie, że jest niewierzącym. Od czasu do czasu jednak czuje wewnętrzną potrzebę skupienia się w sobie i biegnie do świątyni. Obojętnem mu jest wówczas wyznanie i dopiero, gdy spostrzeże księdza, czy pastora, czy rabina, zdaje sobie sprawę dokąd wszedł.

Poza czytaniem — ogromnie lubi piesze spacery i grę w tennis. Jest dobrym graczem. Rzadko kto może mu dotrzymać placu, gdyż potrafi grać po 5 — 6 godzin bez przerwy. Kiedy niema z kim grać — wali piłkami w ścianę, lecz czyni to w głębokiem zamyśleniu na zgoła odmienny temat i nie spostrzega nawet czy gra prawą ręką, czy lewą.

Tak samo zachowuje się przy biurku. Można go uważać za mańkuta, ale bezwiednego, gdyż również dobrze posługuje się prawą ręką czy lewą. Styl ma zwięzły, zwarty. Listów pisać nie lubi.

Chaplin jest ogromnie bogaty i mógłby zostać jeszcze większym bogaczem, lecz nie ma zamiłowania w tym kierunku. Pracuje — kiedy zechce. Zdarza mu się nieraz, że w ciągu kilku tygodni opłaca liczny personel i niczego od niego nie żąda, aż wreszcie pewnego poranka wszystkich zaprzęga do roboty i pracuje 10 dni i nocy. Może pracować bez wytchnienia. Zdarza mu się to, gdy pochłonięty jest wykończeniem filmu, nad którym może prześlęczać bez przerwy po kilka dni.

Przeklina z upodobaniem. Nie znaczy to jednak, żeby był z niego choleryk. Przy łóżku jego stoi dyktafon, do którego przemawia po kilka razy w ciągu nocy. Często się zdarza, że nazajutrz nie wie o co chodzi, a później dopiero okazuje się, że to nowa koncepcja do filmu.

Komponuje utwory muzyczne. Nigdy nie wydał swych utworów. Nigdy nie uczył się muzyki, ale gra na różnych instrumentach.

Żyje samotnie, otoczony służbą. Nie lubi, żeby mu rozpalano ogień na kominku.

Włosy szybko mu odrastają, a że znacznie już posiwiał, lubi malować czuprynę na mahoń.

Sam dopilnowuje realizacji filmów. Kąpie się do 4-ch razy dziennie. Nie zna obcych języków.

Chaplin lubi dobrze się ubierać. Posiada kilka dziesiątków garniturów, lecz nie cierpi nowego obuwia. Ukochana para trzewików, którą najczęściej nosi ma już 12 lat. Lubi się perfumować i drogo płaci za ten zbytek, polewając wszystko dookoła siebie. Lubi samotność. Niejednokrotnie wychodzi na spacer, a gdy przemaszeruje ze 20 kilometrów telefonuje po auto.

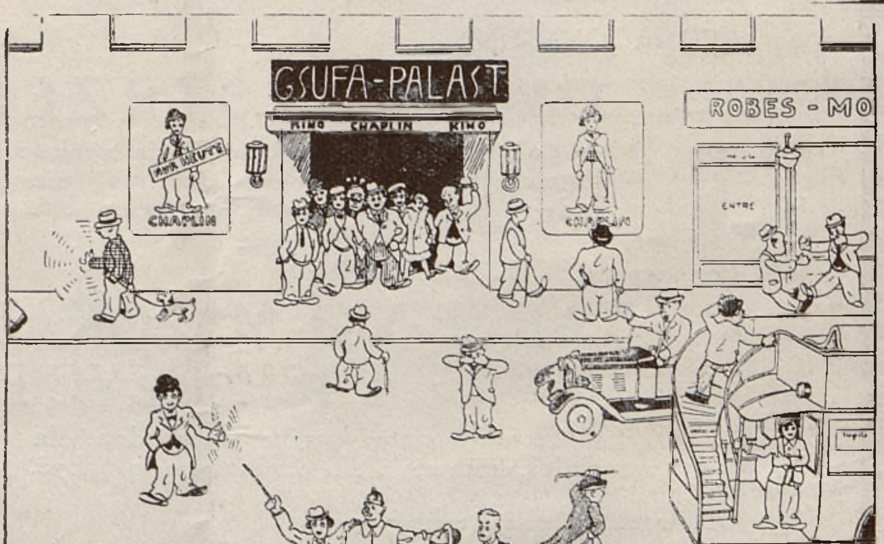
Chaplin nie lubi grywać w karty, hazarduje się natomiast na giełdzie. Przepada za gramofonem i potrafi kupować po parę tuzinów płyt za jednym zamachem.

Nigdy nie nosi zegarka. Nie lubi też nosić przy sobie pieniędzy. Nie wystawia czeków, a że wszyscy go znają, wszędzie ma otwarty rachunek lub pożycza pieniądze u pierwszego lepszego znajomego. Gwiżdże sobie na prohibicję i lubi zaglądać do kieliszka.

Ulubioną jego potrawą są flaki. Jada nieregularnie. Potrafi nic nie jeść przez 48 godzin, lecz później odbija towtrójnasób. Boi się choroby, a gdy zapadnie na zdrowiu wzywa po 15 lekarzy.

Zwierząt nie lubi. Jedyny wyjątek stanowiła do niedawna papuga. Lubi tańczyć. Zwłaszcza tango. O sobie nie mówi w pierwszej osobie — lecz mówi „on", jakby o kimś zupełnie obcym.

Znieść nie może filmów dźwiękowych i solennie obiecuje, że nigdy nie zrealizuje innego filmu, jak tylko niemy.



Z teki humorystycznej: Przemożny wpływ kina — ulica po filmie z Chaplinem.

SPORT STRZELECKI

rozporządza następującemi taniemi wydawnictwami:

Gen. W. MARYAŃSKIEGO

SPORT STRZELECKI I JEGO TRENING

— pierwsze dzieło, które się w Polsce Niepodległej w tym zakresie ukazało, jestto niezbędny podręcznik dla strzelców, myśliwych i wogóle osób interesujących się strzelectwem . . 3.—

Por. dypl. J. PODOSKIEGO

A. B. C. STRZELANIA

— popularnie i wyczerpująco napisana broszura o kunszcie strzeleckim, pierwszorzędny i oryginalny materjał informacyjny dla nowicjuszy-zawodników . . . . 1.—

LEONA JOHNSONA

UWAGI O STRZELANIU

— podstawowe dziełko o metodzie treningów, wyborze broni i strzelaniu. Bez „Uwag o strzelaniu" nie może się obejść żaden poważniejszy zawodnik-strzelec . . . . 2,—

Por. dypl. J PODOSKIEGO

KARABINKI MAŁOKALIBROWE I ICH UŻYCIE

— fachowo ujęta książka, niezbędna dla posiadaczy broni małokalibrowej i dla pragnących ją nabyć. . . . . 2.—

Por. dypl. J. PODOSKIEGO

PISTOLET W SPORCIE I SAMOOBRONIE

— jedyne w tym rodzaju dziełko, traktujące o pistolecie ze stanowiska sportowego, samoobrony i pojedynku . . . 2.—

Mjr.. J. WĄDOŁKOWSKIEGO

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

— rzecz o historji tych zawodów, ich technice, regulaminach i wynikach 1.50

wszystkie powyższe wydawnictwa nabywać można wszędzie w większych księgarniach.

Druk. „KADRA". ul. Długa 50. tel. 186-30